

Andrzej Voigt

Ta dyskusja pod szyldem Instytutu Lecha Wałęsy i Lecha Wałęsy jest najlepszym dowodem na to, że są równi i równiejsi, i że nawet ci, którzy pochodzą z bardzo niskich sfer społecznych mogą osiągać bardzo wiele i w konsekwencji zapraszać profesorów, choć sami mają tylko doktorat honoris causa ponad 60 uczelni.

Znam pewną osobę od ponad 44 lat, która pochodzi w wielodzietnej rodziny robotniczo-chłopskiej, która ukończyła najlepsze uczelnie ekonomiczne w Polsce, w Austrii jak i w Stanach Zjednoczonych. Ta osoba urodziła się na Kaszubach. Właśnie wracam z Kaszub, z pogrzebu mojego przyjaciela Macieja Płażyńskiego, gdzie tylko w dwóch grobach z 1939 roku leży 12 tysięcy Kaszubów – inteligencja, przedsiębiorcy, ludzie, którzy zginęli wskutek działania V Kolumny i dzieła w 1944-45 roku dokończyła Armia Radziecka, gdzie Kaszubów traktowano jako quasi Niemców.

Nawiązuję do tego, bo ci – wybitni, aktywni – zostali wymordowani, ponieważ byli tymi, którzy w większości decydowali o rozwoju narodu.

Wiele lat mija. Oczywiście tzw. chłopci – farmerzy na Kaszubach powyżej 100 ha nie mogli mieć więcej, nie wolno zatrudniać więcej niż 50 osób, to jak mogli – nauczani ekonomii socjalizmu – nauczyć jak być aktywnym, jak zdobywać kolejne laury w polityce i przedsiębiorczości?

Ta osoba była współzałożycielem Kongresu Liberałów w 1988 roku i wierzy głęboko w wartość jednostki, zdolności człowieka do tworzenia dobra, wierzy zarazem w to, że polityk nie musi być zawodowym politykiem i całe życie robić wyłącznie politykę, bo w konsekwencji jest bardzo upośledzoną osobą i nie jest w stanie zarządzać państwem polskim. Ta osoba była na samych szczytach przedsiębiorczości, we władzy, była również w areszcie. Walczy w tej chwili o swoje prawa paradoksalnie w Strasburgu, bo jej jedna ze spraw toczy się przed sądami od 9 lat – tak wygląda również obraz wolnościowy tego kraju w sferze

sądów i prokuratur. Koszmarna biurokracja, kiedy pracowałem w Ministerstwie Przekształceń Własnościowych w 1991 roku – robiliśmy ponad 1000 prywatyzacji, zatrudnialiśmy 180 pracowników. Dzisiaj jest ponad 480 pracowników i nie wiem – 20-30 prywatyzacji? Wtedy nie mieliśmy komputerów, internetu...

Na koniec, nawiązując do wczorajszego pogrzebu – w ławkach siedzieli głównie sami urzędnicy, a prawie nie było nikogo z przedsiębiorczości z tych, którzy na co dzień prowadzą fundacje, którzy są sponsorami życia publicznego i nie zabiegają o to, żeby być w mediach codziennie. Dopóki nie będzie szacunku do tych osób, które właśnie w taki mikrosposób pokazały się w Bazylice Mariackiej – ci ludzie stali gdzieś porozstawiani po kątach. Multimilionerzy, którzy nie zabiegają o flesze i kamery.

Jak się Państwo zapewne domyślacie, tym bardzo dobrym moim znajomym, jest moja osoba.